

Włodzimierz Dłubacz

Człowiek w rodzinie

Człowiek w Kulturze 12, 115-121

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Włodzimierz Dłubacz

Człowiek w rodzinie*

* Odczyt wygłoszony na I Kongresie Kultury Ziemi Sandomierskiej "Pamięć Narodu" (10-15 listopada 1998).

Biblia i personalizm stanowią podstawę sformułowania racjonalnej i poprawnej odpowiedzi na pytanie - kim jest człowiek i czym jest małżeństwo i rodzina?

W świetle Księgi Rodzaju człowiek jest stworzeniem Bożym, powołanym przez Niego do życia z miłości. Jednocześnie jest on od Boga zależny w swoim istnieniu i działaniu oraz ku Niemu skierowanym. W Bogu dopiero znajduje on swoje pełne szczęście.

Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo. Podobieństwo to przejawia się przede wszystkim w tym, że jest on osobą. Znaczy to, że posiada on rozum, wolną wolę, zdolność do miłości, prowadzenia dialogu, tworzenia wspólnoty i twórczości.

Bóg stworzył człowieka jako mężczyznę i kobietę. Są oni sobie równi w swoim człowieczeństwie, aczkolwiek różni co do funkcji płci. Jako ludzie wzajemnie się uzupełniają. Dzięki temu mogą tworzyć intymną wspólnotę. Razem posiadają dar płodności, który stanowi kontynuację dzieła stworzenia. Ten swoisty dialog płci prowadzi z natury do zjednoczenia osobowego¹⁵⁴.

Por. na ten temat: Jan Paweł II, *List do rodzin*, Częstochowa 1994; por. także *Rodzina w nauczaniu Jana Pawła II. Antologia wypowiedzi*, Kraków 1990; oraz *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Chrystus odwołuje się do początku. O Jana Pawła II teologii ciała*, cz. I, Lublin 1981 i cz. II *Chrystus odwołuje się do "serca"*, Lublin 1987.

Rolą kobiety, która symbolizuje urok świata i powab życia, jest inspirować mężczyznę do tworzenia *rzeczy wielkich, pięknych i świętych*. Rolą mężczyzny jest zaś otoczenie kobiety opieką, uchronienie jej przed "urzeczeniem", aby mocą jego miłości mogła realizować swoje powołanie i wzrastać w swoim człowieczeństwie. Wzajemnie mają odnaleźć prawdziwy sens ludzkiego bytowania, odkrywając jego cel i wiodącą doń drogę¹⁵⁵.

Ciało człowieka jest zasadniczym przejawem jego człowieczeństwa. Poprzez ciało człowiek jest "zanurzony" w świecie, dzięki czemu budzi się do świadomego życia i rozwoju. Inaczej mówiąc człowiek ujawnia się i spełnia się w ciele¹⁵⁶. A natura konkretnego człowieka jest "płciowa" - jest on albo mężczyzną albo kobietą. Seksualność człowieka jest więc znakiem owego naturalnego nakierowania mężczyzny na kobietę i odwrotnie. A płęć ze swej istoty jest związana z przekazywaniem życia na drodze rodzenia.

Bóg więc jedność małżeństwa uczynił źródłem życia. Zrodzenie człowieka jest przeto spełnieniem misji otrzymanej od Stwórcy. Rzec można, że człowiek jest dla człowieka - jako byt cielesno-duchowy, osobowy - otwarty na innych i potrzebuje sam innych osób (drugiego człowieka). Rozwój człowieka, jego doskonalenie się jest budowany na wzajemnym darowaniu się, osobowej komunikacji. Człowiek bowiem zawsze rozwija się we wspólnocie osób żyjących wzajemnie dla siebie. A ciało jako istotny składnik człowieka jest znakiem osoby, dlatego na przykład nie można go oddzielić od osoby i traktować instrumentalnie bez naruszenia godności (dobra) ludzkiej.

Małżeństwo pochodzi więc od Boga, choć ma charakter przejściowy. Zgodnie z Jego wolą ma być nierozzerwalne i monogamiczne, a realizowane przez wzajemną miłość, płodność i tworzenie jedności. Ma ono charakter osobowej wspólnoty i wzajemnego całkowitego oddania. Naczelnym zaś jego celem, obok prokreacji, jest wzajemne uświęcanie się przez miłość prowadzącą małżonków do zbawienia.

Por. J. Bajda, *Konsekracja ciała w aspekcie powołania osoby*, w: Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich...*, cz. I, s. 185-202.

¹⁵⁶ Por. M. A. Krąpiec, *Ciało jako współczynnik konstytutywny człowieka*, tamże, s. 139-158.

Małżonkowie nie mogą więc sobie (wzajemnie bądź jednostronnie) zasłaniać Boga. Żadne z nich nie powinno występować w roli bóstwa, lecz przeciwnie - powinni swoim życiem wskazywać na to, co wieczne i Boże: że mają życie od Boga, przez Boga i dla Boga.¹⁵⁷

•
Współcześnie najbardziej kwestionowana jest teologiczna interpretacja ludzkiej płciowości. Konsekwencją tego jest podważenie istoty małżeństwa i rodziny.

Właściwie już od początku dziejów chrześcijaństwa w Europie występują prądy myślowe potępiające płciowość, związaną z cielesnością a przez to samo i związek małżeński. Ma to miejsce szczególnie w gnozie, która jak cień towarzyszy religii chrześcijańskiej od II wieku aż do naszych czasów. Ciało człowieka i jego płeć przedstawia się tu jako zło i przeszkodę w rozwoju człowieczeństwa oraz osiągnięciu zbawienia. Doskonałość człowieka (ducha) wymaga zerwania z cielesnością i jej prawami.

To wszystko oczywiście sprzeciwia się Biblii. Bóg bowiem, który jest dobry, stworzył człowieka posiadającego ciało i obdarzonego określoną płcią. W planie Bożym ludzkie ciało jest istotnym elementem człowieka i niezbywalnym czynnikiem jego rozwoju.

Jednocześnie w kulturze współczesnej jesteśmy świadkami innej próby negacji teologicznej prawdy o człowieku i jego płciowości. Usiłuje się bowiem oddzielić płciowość człowieka od jego wymiaru osobowego z jednej strony, a z drugiej od zdolności prokreacji. Prowadzi to do zjawiska autonomizacji (uniezależnienia) ludzkiej seksualności. Mamy więc dziś do czynienia wręcz z kultem seksu i towarzyszącej mu przyjemności. Stanowi to istotne zagrożenie dla małżeństwa i rodziny.

Tymczasem człowiek nie może być sam. Do pełni swojego rozwoju potrzebuje dialogu z drugim człowiekiem. To dopiero miłość (nie egoizm) prowadzi do dojrzałego człowieczeństwa. Miłość między ludźmi odmiennej płci najdoskonalszą formę uzyskuje w małżeństwie. Polega ono na pełnym darowaniu siebie drugiej osobie z możliwością powołania do życia nowej osoby i stworzenia rodziny jako właściwego środowiska dojrzewania człowieka. Tak małżeństwo jak i rodzina dla wypełnienia swej misji potrzebuje pomocy i

utwierdzenia w Bogu poprzez małżeństwo sakramentalne i uczestnictwo we wspólnocie Kościoła. Małżeństwo i rodzina są sposobami czy drogami rozwoju naszego człowieczeństwa. Małżonkowie i członkowie rodziny wzajemnie pomagają sobie, obdarowują siebie dobrami, które prowadzą do stosownego rozwoju wszystkich uczestników tej wspólnoty. Dzięki tak bliskim (intymnym) związkom może następować właściwe dojrzewanie człowieka, wzajemne jego uduchowienie i uświęcenie. Tak więc rolą wszystkich członków wspólnoty jest służenie, a sens wspólnego życia wpisany jest w naturę ludzką, a tym samym i w plany Boże.

Wiemy o tym, że człowiek ze swej natury jest istotą społeczną - co znaczy, że żyje razem z innymi ludźmi, bo nie jest samowystarczalny. Rodzi się z ludzi i jest przez ludzi przygotowywany do życia samodzielnego (indywidualnego) i społecznego (współżycie). Łączy się z innymi w różne wspólnoty (grupy), aby przez współpracę zaspokoić swoje potrzeby i osiągnąć różne dobra.

Występuje więc w człowieku tendencja do wiązania się z innymi we wspólnoty w celu osiągnięcia jakiegoś dobra, którego w pojedynkę by nie osiągnął.

Człowiek potrzebuje przeto innych ludzi - tak dla swojego zaistnienia jak i rozwoju. Różne dobra - materialne i duchowe - tworzy wspólnie. Żyjąc dla siebie, żyje jednocześnie z innymi i dla innych.

Ludzie tworzą różne wspólnoty - a każda jest dla dobra jej członków¹⁸⁸.

Podstawową wspólnotą jest rodzina, która jest naturalną jednością rodziców i dzieci. Rzecz można, że życie społeczne opiera się na rodzinie. Z tego powodu jest pierwszym dobrem społecznym. Istnieje w każdej kulturze, choć ma nieraz różną strukturę i zadania. Fundamentem rodziny jest zaś małżeństwo, będące aktem dobrowolnej decyzji dwojga ludzi.

Rodzinę stanowią mąż, żona i dzieci. Jest ona szczególną wspólnotą, bo wspólnotą osób, gdzie jej członkowie oddziałują wzajemnie na siebie. Wszyscy wnoszą swój wkład w jej tworzenie. Rodzina zmienia się, rozwija, dojrzewa, scala się, jednoczy, bądź też dezintegruje (=rozkłada). W tym ostatnim przypadku narażona jest

na rozbitcie. Rodzina - jak każda wspólnota - powstaje z uwagi na dobro jej członków - osób. Co jest tym dobrem? Zasadniczo jest nim osobowy rozwój człowieka. Rodzina okazuje się być miejscem dojrzewania człowieka - lepiej, człowieczeństwa w człowieku. Tak więc jej wpływ na człowieka jest ogromny.

To m następuje jego, rzecz można, humanizacja. To m uczy się być człowiekiem. Dzieci uczą się tego od rodziców, ale i rodzice uczą się tego od dzieci. Rodzina więc stanowi pierwszą, zasadniczą szkołę człowieczeństwa. Tu przede wszystkim dzieci uczą się życia: miłości do Boga i ludzi, samostanowienia o sobie, rozumnej wolności, rzetelnej pracy, właściwego stosunku do dóbr materialnych; dojrzewają intelektualnie, moralnie i emocjonalnie. Dzieci są darem dla rodziców, ale i odwrotnie. Wychowanie należy w pierwszym rzędzie do rodziny, gdzie rodzice winni być kochającymi opiekunami odpowiedzialnymi za rozwój swoich dzieci. Rola rodziny jest niezastąpiona. To na jej wzór powstają inne wspólnoty para-rodzinne, jak choćby zakony (wspólnoty zakonne). Rodzina jest więc wzorem budowania ludzkich społeczności.

Można fdozoficznie zapytać - jaki sens ostatecznie ma to rodzinne życie razem? Odpowiedź jest prosta - człowiek ma się tu nauczyć miłości. Dlaczego? - bo człowiek spełnia się przez miłość do drugiego człowieka - wtedy najlepiej się rozwija (=dojrzewa) jako człowiek.

To właśnie w rodzinie istnieją najmocniejsze, bo naturalne więzy między osobami (członkami). Ona jako swoista jedność suwerennych osób ma wspólny cel, świat wartości, kulturę, materialne dobra. To tu, gdzie człowiek jest tak blisko z drugim człowiekiem, musi się nauczyć odpowiadać za drugiego i siebie, musi się do drugiego dopasować, musi wyzbyć się swego egoizmu. Krótko - to tu istnieją najlepsze warunki, aby człowiek nauczył się kochać drugiego i w ten sposób rozwinął się jako człowiek, a tym samym spełnił się jako osoba. To zadanie rodziny zasadniczo wzmacnia rodzina wielodzietna i wielopokoleniowa.

Ogromny wpływ na ukształtowanie się monogamicznego modelu małżeństwa i rodziny miał Kościół Katolicki. Dzięki temu mogła nastąpić emancypacja kobiety - żony, ujawnienie przyrodzonej jej godności, otwarcie drogi do jej równouprawnienia i rozwoju. Dostrzeżono, że godności człowieka odpowiada tylko rodzina mono-

gamiczna, a dożywotnia monogamia może jedynie podolać długo-trwałemu procesowi wychowania człowieka. Rodzina monogamiczna należy więc do fundamentów kultury europejskiej.

Współcześnie mamy do czynienia z szeroko propagowaną postawą negacji małżeństwa i rodziny jako instytucji rzekomo przestarzałych i konserwatywnych. Wiemy jednak przecież, że jest to nieprawda. Małżeństwo i rodzina to podstawa życia człowieka i wspólnoty jakie on tworzy. Bez rodziny nie ma narodu ani zdrowego państwa. Człowiek bowiem zawsze jest w rodzinie: czy tej podstawowej, o której m. mówimy, czy tej poszerzonej, jaką jest naród ("rodzina rodzin" - Jan Paweł II) i ostatecznie cała "rodzina" ludzka. Tak więc rodzina jest wyjątkową wspólnotą, o której zachowanie i prawidłowy rozwój trzeba się troszczyć.

Dziś atakując małżeństwo i rodzinę usiłuje się podważyć ich trwałość (np. ośmiesza się wierność i uczciwość małżeńską) oraz tak rozszerzyć ich znaczenie, żeby obejmowało ludzi tej samej płci, a nawet zwierzęta.

Wspólnotę rodzinną natomiast degradowuje się do roli wspólnoty gospodarczej - a więc interesów jej członków, pomijając zupełnie najbardziej ludzkie relacje, jakie stanowi wzajemna miłość.

Świat współczesny przeżywa kryzys. Jego znakiem jest m.in. rozpowszechnianie fałszywej wizji człowieka, która zmienia tradycyjny obraz ludzkiej miłości, małżeństwa i rodziny. W wyniku tego następuje zagubienie się moralne ludzi. Mylą oni dobro ze złem. Utożsamiają często dobro tylko z osobistą korzyścią czy przyjemnością (użyteczność, hedonizm, egoizm). Głoszą względność ocen moralnych (relatywizm) i przyzwalają na zło (godzą się - permissywizm). Ludzie pragną więcej "mieć" niż więcej "być" (człowiekiem). Przestaje być ważne już to, czy jest się dobrym człowiekiem. Na szczycie wartości stawia się wolność pojmowaną jako samowolę, miłość redukuje się do seksu, a seks utożsamia z zabawą.

Następstwem tego jest odrzucenie małżeństwa i rodziny jako instytucji zniewalających człowieka. Gdzie ta błędna, uproszczona wizja człowieka jest prezentowana? Przede wszystkim w mediach. To one powiązane z wielkim biznesem odgrywają tu pierwszoplanową rolę, reżyserują tzw. kulturę masową. Występują w roli "wielkiego kusiciela" i deprawatora.

Tymczasem małżeństwo i rodzina stanowią łono człowieczeństwa. One mają służyć człowiekowi w przekazywaniu życia i w jego ludzkim rozwoju. Najważniejszą bowiem sprawą jest zrodzenie nowego człowieka - i to w dwojakim sensie - biologicznym i duchowym.

Rodzina jest jak twierdza - jeśli ona pada (czy poddaje się - jak dzisiaj), to wszystko, co ludzkie powoli chyli się ku upadkowi. Zagrożony jest wtedy nie kto inny, ale sam człowiek - bo pozbawia się go wtedy naturalnego środowiska jego rozwoju. Broniąc rodziny bronimy siebie.